14 Grudnia. r: 1822.

WANDA

Nr: 24.

TYGODNIK POLSKI.

Kady w Hamadan

czyli

Szczęśliwa przytomność Umysłu.

POWIEŚĆ z *Dziennika Mód.*

Kady w Hamadan zakochał się szalenie w córce jednego z Obywateli tegoż miasta. Płonąc ogniem miłości i dręczony wszystkiemi męczarniami które tworzy niespokojność, już to błąkał się jak szalony po mieście, już niewzruszony stawał; myślałby kto że czeka na swoją ulubioną. Czasem zdradzał boleść swoją przez te wyrazy melancholiczne malujące okropność jego położenia:

,,Ta postać wysmukła i giętka jak gałązka cyprysu, zaślepiła mi wzrok; już nie jestem panem

mego serca; jestem niewolnikiem. I któż zdoła oprzeć się temu czarownemu i przywabiającemu wejrzeniu? Jeśli niechcesz postradać serca, zamknij powieki.“

Zwycięztwo jakie jej wdzięki odniosły nad Kadym, niedość pochlebiało młodej dziewczynie; znudzona jego prześladowaniem unikała go zawsze i widząc go miotała na niego obelgi.

Gdy pewnego dnia Kady udał się na sądy, dla wymierzenia sprawiedliwości, i wypełniania obowiązków urzędu swego, kilka znakomitych osób podległych mu w urzędzie, padło przed nim na kolana, prosząc o pozwolenie udzielenia mu porady. „Zgaś — rzekli do niego — zgaś tę nikczemną namiętność hańbiącą szlachetne i święte dostojeństwo sędziego. Sam teraz poznałeś tę kobiétę której słabe wdzięki uwieść cię zdołały; obelgi na ciebie przez nią miotane dotychczas brzmią w naszych uszach.“

Znał dobrze Kady całą słuszność tych przedstawień, pochwalił im ich gorliwość i przywiązanie. Wasze porady — rzekł — są bardzo sprawiedliwe i do położenia mego stósowne. Gdyby rozsądek mógł uleczyć miłość chętniebym szedł za jego głosem. Gańcie mnie, jak się wam tylko spodoba, ale pomnijcie, iż przemienić w białą nie można głowy Murzyna.“

To mówiąc wysłał kilku zaufanych, z poleceniem dowiadywania się wszystkich szczegółów o jego kochance, i ażeby był pewniejszym swego, hojnie rozsypywał złoto, bo wiedział że kto ma złoto w kieszeni, ten ma siłę w ręku, i że na blask tego świetnego kruszcu zegną kolano ci nawet którzyby mieli wnętrzności ze stali.

I w rzeczy samej niezadługo ułagodziła się nieczuła piękność, i w krótkim czasie przystała na życzenia kochanka.

Donosiciele pośpieszyli z uwiadomieniem Panującego, iż Kady całe noce spędza na rozpuście, i pijaństwie, i że zamiast spania różne tylko piosnki śpiewa. Oto jest pieśń którą lubił powtarzać w szale miłosnym.

„Dzisiejszej nocy nie zapiał kogut o zwykłej godzinie, bał się przerwać szczęścia kochanków. Gdy już sen ciężyć nie będzie na powiekach zazdrośnika, miej się na baczności, czuwaj abyś się nie wystawił na pośmiewisko ludu, i abyś usłyszał głos poranny wzywający wiernych na modlitwę do meczetu, i grzmot bębna przy pałacu Sułtana.“

Tak gdy śpiewa, czas ucieka, szpiegowali zazdrośni. Nagle wpada jeden z niewolników Kadego, blady z przestrachu, rzuca się do nóg swego Pana. — Wstań, zawołał — wstań uciekaj. Już

się zbliżają twoi nieprzyjaciele. Zgaś wodą rozsądku ogień namiętności.“ Uśmiechnął się Kady i rzekł: „Czyliż lew porzuca lwicę na widok nieprzyjaciela. Niech zazdrośni pękają z rozpaczy luba kochanko zwróć na mnie tkliwe oko, a szczęśliwym będę.“

Nazbyt gorliwi dworzanie nie przestali na tem iż o zbrodni Kadego donieśli Sułtanowi, jeszcze śmieli domagać się kary na winnego. Ale Monarcha który z trudnością wierzył złym doniesieniom i szpiegostwem pogardzał: „Znam tego którego oskarzacie, odpowiedział Sułtan. Nie mógł popełnić tyle zbrodni ile mu przypisujecie. Jest on najświatlejszym mężem w całem państwie; daręmnie chcą go zawistni oczernić przedemną. Póty nie uwierzę tym oskarzeniom póki się na własne oczy nie przekonąm, bo wiem iż kto nierozważnie dobywa miecza, wystawia się na wszystkie męczarnie zarzutów sumienia.“ —

Sułtan w towarzystwie tych samych dworzan wszedł rano do domu Kadego. Ujrzał palące się jeszcze świece, kochankę Kadego spiącą, i próżne butelki po zakazanym napoju, jako świadki jego nierządów. Kady niespodziewając się tak chlubnych a razem niebezpiecznych odwiedzin, udał spiącego. Sułtan zbliża się do jego łoża i budzi go lekko: „Wstań, przyjacielu, już słońce jest

wysoko.“ Zrywa się Kady, otwiera oczy, widzi przed sobą Sułtana i dworzan jego, ale nie tracąc przytomności pyta się Monarchy: Z której strony wstało słońce. — Od wschodu — odpowie Monarcha. Dzięki niech będą Wszechmocnemu — rzecze Kady, — bo wielki nasz Prorok sam powiedział, iż bramy do miłosierdzia Boskiego póty dla żałującego za grzechy będą otwarte, póki słońce nie zacznie wstawać od zachodu. Boże! żałuję za moje wykroczenia i wracam do Ciebie.“ — „Żałujesz, bo karę widzisz przed sobą. Ta skrucha już jest niewczesna. Przekonany o zbrodnią której przebaczyć nie można, już nie masz sposobu ocalenia się.“ To mówiąc Sułtan wydał go w ręce Katów."

Nieszczęśliwy Kady za ostatnią łaską prosił o pozwolenie powiedzenia kilku słów Monarsze: Lubo mię karzesz ręką surowej sprawiedliwości — rzekł winny — nie myśl jednak, Wielki Królu, abym poprzestał cię błagać. Jeżeli tracę nadzieję na widok mojej zbrodni, pocieszam się na wspomnienie twej wspaniałomyślności.“ —

„Dałeś pochlebny i nie zwykły obrot twojej prośbie, ale dziś same prawa nie pozwalają mi słuchać twej wymowy. Musisz być strącony zę szczytu skały, na przykład dla innych.“

„Władco wiernych! — zawołał nieszczęśliwy

Kady — pomnij przynajmniej żem był wychowany na twoim Dworze, wśród twoich najwierniejszych sług, i że nie ja pierwszy podobnego dopuściłem się przestępstwa. Każ ze skały strącić wprzód tych co takię zbrodnią popełnili przedemną, ażeby dla mnie byli przykładem.“

Ta odpowiedź tak się podobała Sułtanowi, iż ułaskawił winnego; poczem obracając się do donosicieli rzekł: Każdy z nas jest winny, a ten najwinniejszy który się trudni nikczemnym rzemiosłem donoszenia drugich.

Do Laury

Z przyczyny jej oziembłości.

Z francuzkiego.

Zachwyca Laura, lecz wszystkim nadzieję,
Swą oziembłością zatruła,
Ta co wdziękami tylu jaśnieje,
Jakżeż być może nieczuła?
W Bóstwa piękności Kronice
Odkryłem tę tajemnicę.

Wszystkie trzy Gracje raz się zebrały,
Przy Cyprydzie i Kupidynie;
I najpiękniejsze te trzy Boginie,
Na młodą Laurę swe dary zlały,
Widząc jej postać żywą i wzrok jej uroczy;
Zda się że tylko dla niej Cypryda ma oczy.
Zapłonął gniewem Kupido mały.
Smieje się Wenus i mówi z słodyczą:
„Kocham Laurę. W swe grono Gracje ją policzą,
Laura i wszystkich i wszędzie,
Czarować będzie.“
„Dobrze — rzekł Kupido w złości,
Ale nie pozna miłości.“

B. H. K.

Myśli.

Gdy czytam pierwszy raz dobrą xiążkę, takem szczęśliwy, jak gdybym zyskał nowego przyjaciela; gdy ją odczytuję jak gdybym się witał z przyjacielem starym.

Tak jesteśmy przywiązani do życia jak nie-

którzy lokatorowie do swego mięszkania, chociaż czasem niedogodnego.

„Jak będę bogaty, będę wspierał biednych." O nieszczęśliwy! ty ich nigdy wspierać nie będziesz.

Pani Geoffrin mawiała: „Tym tylko udzielaj porady, którzy jej nie będą potrzebowali."

Każdy chciałby żyć długo, a nikt nie chce się starzeć.

Kobieta która raz przywykła uważać się za piękną, nigdy już od tej myśli odzwyczaić się nie może.

Skąpy w pochwałę już tym samym dowodzi, że jest skąpym w zasługę.

Pochlebstwo mówi do Gniewu: „Mścij się;" do Namiętności: „Używaj;" do Bojaźni: „Uciekaj;" do Podejrzliwości: „Wierz wszystkiemu."